Lewiatany Johna Graya: realizm polityczny i polskie wyzwania

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst stanowi głęboką analizę dzieła 'The New Leviathans' Johna Graya, rzucając światło na zmierzch ery liberalnych złudzeń i powrót brutalnego realizmu politycznego. Autor przenosi diagnozy brytyjskiego filozofa na grunt polski, identyfikując patologie rodzimego systemu, takie jak feudalizm partyjny i klientelizm. W obliczu rosnącej potęgi nowych Lewiatanów – Rosji i Chin – oraz kryzysu Zachodu, artykuł postuluje konieczność wzmocnienia suwerenności strategicznej. Kluczowym elementem wywodu są propozycje naprawy państwa poprzez radykalną jawność finansowania polityki oraz reformę Rady Dialogu Społecznego. To lektura obowiązkowa dla poszukujących intelektualnej odtrutki na dogmaty końca historii i chcących zrozumieć mechanizmy współczesnej oligarchizacji.

This text is a profound analysis of John Gray's 'The New Leviathans,' illuminating the twilight of the era of liberal illusions and the return of brutal political realism. The author applies the British philosopher's diagnoses to the Polish context, identifying the pathologies of the Polish system, such as party feudalism and clientelism. Faced with the growing power of the new Leviathans—Russia and China—and the crisis of the West, the article argues for the need to strengthen strategic sovereignty. A key element of the argument is the proposal to repair the state through radical transparency of political financing and reform of the Social Dialogue Council. This is essential reading for those seeking an intellectual antidote to the dogmas of the end of history and wishing to understand the mechanisms of contemporary oligarchization.

John Gray, filozof polityki, którego myśl wywołuje skrajne reakcje – od zachwytu po irytację – stawia diagnozę współczesnego świata, w którym liberalne złudzenia ustępują miejsca powrotowi „Lewiatanów”. Analiza Graya, zawarta w jego książce "The New Leviathans", demaskuje półprawdy ideologii i odsłania pęknięcia na fasadzie liberalnego

Zachodu. Artykuł analizuje recepcję myśli Graya w Polsce, ukazując, jak politycy, akademicy i publicyści unikają konfrontacji z jego niewygodnymi tezami. Polska, naznaczona traumą totalitarnych systemów, paradoksalnie ucieka przed refleksją nad powrotem autorytarnych tendencji. Brak dialogu z Grayem jest symptomem głębszego problemu – niezdolności do trzeźwej oceny sytuacji i oderwania się od ideologicznych schematów. Artykuł argumentuje, że w kontekście globalnego rozpadu liberalnych narracji, myśl Graya jest szczególnie istotna dla Polski, która powinna przestać uciekać przed lustrem, które jej podstawia.

SŁOWA KLUCZOWE

John Gray | The New Leviathans | realizm polityczny | liberalizm | Lewiatan | feudalizm partyjny | oligarchizacja | Rada Dialogu Społecznego | suwerenność strategiczna | koniec historii | wielobiegunowość | klientelizm | jawność finansowania | Thomas Hobbes | dekonstrukcja emancypacji

John Gray: pesymizm antropologiczny burzy liberalny ład

Rzadko kiedy książka filozofa polityki wywołuje jednocześnie zachwyt, irytację i konsternację w niemal równych proporcjach. The New Leviathans Johna Graya należy właśnie do tej kategorii. Gray to bowiem myśliciel z rzadkiego grona tych, którzy nie tyle podsuwają nowe recepty, ile z chirurgiczną precyzją wytrącają z intelektualnej równowagi. Jego opowieść o końcu liberalnych złudzeń i o półprawdach ideologii brzmi dziś jak niepokojąca diagnoza. Diagnoza powrotu starych Lewiatanów: Rosji, Chin i Zachodu w nowej odsłonie.

Globalna recepcja Graya: od realizmu do krytyki postępu

W kręgach akademickich John Gray ma status niemal heretyka. Dla politologów liberalnego nurtu jego prace to manifestacja przesadnego pesymizmu, a zarzut, że historia nie zatacza żadnego

moralnego łuku i że „postęp” jest mitem, brzmi jak zdrada oświeceniowych fundamentów. „Gray porzuca liberalizm na rzecz ciemności, ale ta ciemność jest tylko retoryczną figurą” – argumentował Timothy Snyder w debacie na Yale. Filozofowie kontynentalni podchodzą do niego z większym respektem. Slavoj Žižek zauważył, że Gray uderza w samo serce liberalnej iluzji: w przekonanie o nieuchronnym marszu ludzkości ku emancypacji. Dla Žižka to akt intelektualnej odwagi, dla wielu politologów – po prostu herezja.

Polskie partie polityczne reagują na myśl Graya nie wprost, lecz przez pryzmat własnych obsesji. Prawica konserwatywna, zafascynowana hobbesowskim Lewiatanem, odnajduje w jego pismach potwierdzenie, że liberalizm zdegenerował się do pustej retoryki. Tezy Graya stają się dla niej amunicją przeciwko Unii Europejskiej i rzekomemu „dyktatowi wartości”. Lewica z kolei często odrzuca go jako „reakcyjnego proroka końca”, którego pesymizm nie pasuje do narracji o walce o prawa jako nieodwracalnym procesie. Centrowa Platforma, wpatrzona w Brukselę, woli milczeć, gdyż diagnozy Graya odbierają sens jej ulubionemu hasłu o Europie jako jedynej przyszłości.

W świecie think tanków i ośrodków analitycznych głos Graya brzmi znacznie bardziej użytecznie. Analitycy z Carnegie Endowment czy Chatham House powtarzają jego tezy w wersji złagodzonej, sprowadzonej do praktycznych wniosków. Świat rzeczywiście zmierza ku „wielobiegunowemu realizmowi”, a nie ku końcowi historii w liberalnym wydaniu. Dla praktyków polityki zagranicznej Gray staje się więc autorem pożytecznego ostrzeżenia. Skoro liberalizm nie ma mocy uniwersalnej, to strategie muszą być regionalne, a wartości podlegają negocjacjom. Nie brzmi to heroicznie, ale brzmi trzeźwo.

Dla współczesnych liderów politycznych Gray jest jak lustro, w którym widać wszystkie pęknięcia na fasadzie liberalnego Zachodu. Emmanuel Macron cytuje Hobbesa i Graya, mówiąc o potrzebie „suwerenności strategicznej Europy”. Viktor Orbán przywołuje podobne wątki, lecz używa ich jako alibi dla własnego autorytaryzmu. Joe Biden w swojej retoryce wraca do mitu demokracji jako uniwersalnej misji, co Gray nazwałby zapewne naiwną rekonstrukcją Fukuyamy. W Polsce politycy wolą nie pytać Graya o zdanie. Gdyby odpowiedział, że ich spory to tylko lokalne echo globalnego rozpadu liberalnych narracji, musieliby zrezygnować z teatralnej powagi swoich sejmowych tyrad.

Depozytariusze wiedzy – naukowcy i eksperci strzegący pamięci o historii idei – widzą w Grayu trudnego sojusznika. Jego krytyka liberalizmu nie jest bowiem apologią tyranii, lecz wołaniem o trzeźwość. „Gray przypomina, że państwo to nie terapeuta, lecz ochroniarz” – pisze filozof polityki Raymond Geuss. Brytyjski myśliciel staje się głosem tych, którzy pragną odbudować realizm polityczny. Dla strażników liberalnej aksjologii jest to jednak głos niebezpieczny, podcinający wiarę w sens całych dekad polityki praw człowieka i integracji europejskiej.

Polskie partie unikają konfrontacji z realizmem Graya

Polskie partie polityczne nie konfrontują się z myślą Graya wprost, lecz przepuszczają ją przez filtr własnych obsesji. Prawica konserwatywna, zafascynowana hobbesowskim Lewiatanem, odnajduje w jego pismach potwierdzenie tezy, że liberalizm zdegenerował się do pustej retoryki, stając się amunicją przeciwko Unii Europejskiej i jej „dyktatowi wartości". Lewica z kolei często odrzuca Graya jako „reakcyjnego proroka końca", którego pesymizm nie pasuje do narracji o nieodwracalnym procesie emancypacji i walce o prawa. Centrowa Platforma, wpatrzona w Brukselę, woli taktownie milczeć, gdyż diagnozy Graya odbierają sens jej ulubionemu zaklęciu, że „Europa to przyszłość".

W świecie think tanków i ośrodków analitycznych głos Graya brzmi znacznie bardziej użytecznie, choć w wersji celowo zmiękczonej. Analitycy z Carnegie Endowment czy Chatham House powtarzają jego tezy, sprowadzając je do pragmatycznego wniosku, że świat zmierza ku „wielobiegunowemu realizmowi", a nie ku końcowi historii. Dla praktyków polityki zagranicznej Gray staje się więc cennym ostrzeżeniem: jeśli liberalizm nie ma mocy uniwersalnej, to strategie muszą być regionalne, a wartości stają się przedmiotem negocjacji. Brzmi to trzeźwo, choć nie heroicznie.

Dla współczesnych liderów politycznych Gray jest jak lustro, w którym widać wszystkie pęknięcia na fasadzie liberalnego Zachodu. Emmanuel Macron cytuje Hobbesa i Graya, uzasadniając potrzebę „strategicznej suwerenności Europy". Viktor Orbán przywołuje podobne wątki, lecz używa ich jako alibi dla własnego autorytaryzmu. Joe Biden natomiast w swojej retoryce powraca do mitu demokracji jako uniwersalnej misji, co Gray bez wahania nazwałby naiwną rekonstrukcją Fukuyamy. Polscy politycy wolą nie pytać Graya o zdanie, bo gdyby odpowiedział, że ich spory to tylko echo globalnego rozpadu liberalnych narracji, musieliby zrezygnować z teatralnej powagi swoich sejmowych tyrad.

Naukowcy i eksperci, depozytariusze pamięci o historii idei, widzą w Grayu trudnego, lecz cennego sojusznika. Jego krytyka liberalizmu nie jest bowiem apologią tyranii, lecz wołaniem o intelektualną trzeźwość. „Gray przypomina, że państwo to nie terapeuta, lecz ochroniarz" – pisał filozof polityki Raymond Geuss, trafiając w sedno. Gray staje się głosem tych, którzy pragną odbudować realizm polityczny. Dla strażników liberalnej aksjologii jest to jednak głos niebezpieczny, podcinający wiarę w sens całych pokoleń budujących politykę praw człowieka i projekt integracji europejskiej.

W Polsce recepcja myśli Graya pozostaje marginalna, co samo w sobie jest znaczącym fenomenem. Na uniwersytetach bywa cytowany na seminariach, lecz rzadko staje się tematem szerszych debat.

W polityce jego nazwisko niemal nie istnieje, bo kogo obchodzi filozof, który twierdzi, że nasze wojny symboliczne są zaledwie odpryskiem większej, globalnej choroby? A przecież to właśnie w Polsce, kraju z traumą Lewiatanów i doświadczeniem sztucznych stanów natury – od PRL-u po neoliberalny eksperyment lat 90. – jego tezy mogłyby wybrzmieć z największą mocą. Polska nie tyle rozmawia z Grayem, co przed nim ucieka.

Esej Graya przypomina, że świat nie zmierza ku harmonii, lecz ku powrotom Lewiatanów w coraz to nowych kostiumach. Rosja, Chiny i Zachód to różne modele feudalizmu XXI wieku, a liberalizm pozbawiony metafizyki zamienia się w terapię placebo. Partie polityczne, zajęte swoimi plemi

Feudalizacja partii: Rada Dialogu Społecznego jako fasada

Każda poważna rozmowa o systemowych propozycjach dla Polski musi wprost dotknąć tematu partii politycznych. To one stały się dzisiaj nowymi panami lennymi, a państwo jest ich prywatnym folwarkiem. Posługujemy się językiem demokracji, wyborów i reprezentacji, lecz w rzeczywistości tkwimy w mechanizmie oligarchicznym, w którym obywatele są jedynie poddanymi, a prawdziwą władzę sprawują partyjni baronowie. Polski system partyjny przypomina bowiem średniowieczne dziedzictwo feudalne, gdzie każdy możnowładca ma swój dwór, własne media, zaprzyjaźnione grupy interesu i tysiące wasali osadzonych w spółkach Skarbu Państwa, agencjach i radach nadzorczych.

Partie przestały być wehikułem idei, a stały się spółdzielniami do sprawowania władzy. Członkostwo nie oznacza już dyskusji o programie, lecz zapewnia dostęp do drabiny awansu, nominacji i intratnych kontraktów. W efekcie nasza demokracja partyjna staje się demokracją feudalną – niby mamy głos w trakcie elekcji, ale prawdziwe życie polityczne i gospodarcze toczy się w zamkniętych gabinetach wodzów. Najlepszym studium przypadku tej patologii jest Rada Dialogu Społecznego. Z założenia miała być forum rozmowy między państwem, pracodawcami a związkami zawodowymi, tymczasem w praktyce stała się mechanizmem konserwowania istniejącego układu.

To właśnie tam cementuje się kompromis, który służy nielicznym. Partie rządzące potrzebują legitymizacji swoich działań, związki zawodowe szukają renty politycznej, a organizacje pracodawców pilnują swoich przywilejów. Głos zwykłego obywatela, pracownika, przedsiębiorcy czy konsumenta zupełnie się tam nie liczy. RDS jest w istocie nowym senatem feudalnym, w którym garstka baronów dogaduje się ponad głowami milionów ludzi. Polski system polityczny cierpi na

chorobę zamkniętej konkurencji, a ordynacja wyborcza z listami partyjnymi czyni z obywatela widza politycznego spektaklu, a nie jego aktywnego uczestnika.

Kandydaci są nominowani, a nie wybierani, toteż lojalność wobec wodza staje się dalece ważniejsza niż lojalność wobec wyborców. Mechanizm oligarchizacji partii sprawia, że nawet najskuteczniejszy lokalny działacz nie ma szans bez błogosławieństwa z centrali. W rezultacie partie zamieniają się w korporacje, a polityka w rynek zamknięty, na którym bilety wstępu sprzedaje się za lojalność, konformizm i zdolność do gromadzenia kompromitujących materiałów. Całość spaja patologiczny klientelizm, czyli praktyka polegająca na łączeniu funkcji ustawodawczych i wykonawczych, kumulacji stanowisk oraz dystrybucji gigantycznych pul „dotacji uznaniowych" dla gmin lojalnych wobec władzy. W takim modelu obywatel nie jest członkiem wspólnoty, lecz klientem dworu zabiegającym o łaskę.

Jak zatem rozbić ten układ? Potrzebne są systemowe bezpieczniki. Po pierwsze, obowiązek jawnych prawyborów w partiach, z rejestracją elektroniczną, które uniemożliwią baronom pełną kontrolę nad listami wyborczymi. Po drugie, pełna jawność finansowania i umów, gdzie każda złotówka wydana przez partię jest jawna w czasie rzeczywistym, a nie raz do roku w sprawozdaniu. Po trzecie, rygorystyczne ograniczenie kumulacji stanowisk – poseł nie może być równocześnie ministrem, szefem komisji i członkiem rad nadzorczych. Wreszcie, głęboka reforma RDS i przekształcenie jej w prawdziwy kongres obywatelski, gdzie obok związków i pracodawców głos mają również samorządy, organizacje pozarządowe i przedstawiciele mikroprzedsiębiorstw.

Polska potrzebuje pilnego rozszczelnienia oligarchii partyjnej. Dopóki tego nie zrobimy, każda zmiana będzie jedynie kosmetyczną wymianą baronów przy biesiadnym stole. I to jest najpoważniejsze zagrożenie dla Lewiatana po polsku: że zamiast być państwem wszystkich, pozostanie dworem nielicznych.

Nowe Lewiatany: państwo jako gwarant przetrwania

Esej Graya przypomina, że świat nie zmierza ku harmonii, lecz ku cyklicznym powrotom Lewiatanów w coraz to nowszych kostiumach. Rosja, Chiny i Zachód to po prostu różne modele feudalizmu na miarę XXI wieku, a liberalizm pozbawiony metafizycznej kotwicy zamienia się w terapię placebo. Partie polityczne, zbyt zajęte swoimi plemiennymi igrzyskami, wolą tego nie dostrzegać. Akademicy spierają się o ton, lecz nie kwestionują samego faktu. Gray po prostu rozdarł zasłonę złudzeń, stawiając pytanie nie tylko o przyszłość liberalizmu, ale o samą istotę polityki. Czy odważymy się wreszcie traktować ją jako sztukę zarządzania rozejmem, a nie jako fabrykę zbawienia?

John Gray nie należy do autorów, o których dyskutuje się w Polsce przy niedzielnym obiedzie. Jego nazwisko pojawia się raczej w przypisach niż w sejmowych tyradach, częściej w niszowych debatach akademickich niż w mediach głównego nurtu. A jednak jego diagnoza z „The New Leviathans" uderza w sam rdzeń polskiej sytuacji. Dlatego właśnie brak recepcji jest w istocie recepcją negatywną. Polska nie tyle rozmawia z Grayem, co przed nim ucieka, jakby bała się spojrzeć w podstawione przez niego lustro.

Na polskich wydziałach politologii i filozofii Gray bywa omawiany jako „pesymistyczny kontynuator Hobbesa". Jego krytyka Fukuyamy i liberalnej teleologii, czyli wiary w nieuchronny marsz historii ku jednemu celowi, jest chętnie przywoływana na seminariach o demokracji nieliberalnej. Do podręczników wchodzi jednak ostrożnie, z etykietą „kontrowersyjny". Dla wykładowców wrażliwych na europejską aksjologię jest myślicielem niewygodnym, gdyż przypomina, że prawa człowieka i instytucje liberalne są kruche jak porcelana, a nie uniwersalne jak grawitacja. Poważniej traktowali go nieliczni, jak nieżyjący już Marcin Król czy współcześnie Andrzej Waśkiewicz, widząc w nim głos ostrzegający przed iluzją wiecznej modernizacji. Polski mainstream akademicki woli jednak unikać tej konfrontacji.

Polska polityka traktuje Graya jak intruza na rodzinnym przyjęciu. Prawica mogłaby w nim znaleźć sojusznika w krytyce liberalnych złudzeń, ale Gray nie daje jej komfortu, mówiąc jasno, że żaden Lewiatan nie powinien udawać terapeuty ani proroka. To uderza w projekt państwa mesjanistycznego, które nad Wisłą staje się regułą. Lewica z kolei reaguje alergicznie, czytając jego tezy jako dekonstrukcję emancypacji, a więc zagrożenie dla narracji o „postępie społecznym". Centrum zaś nie ma odwagi go cytować, bo Gray podważa sam sens opowieści, w której „więcej Europy" automatycznie oznacza „więcej przyszłości". Mamy więc trzy rodzaje uniku: prawica udaje, że Gray mówi co innego, lewica odrzuca go jako reakcjonistę, a centrum milczy, by nie komplikować swojego europejskiego kostiumu.

W polskiej publicystyce Gray doczekał się kilku recenzji, między innymi w „Kulturze Liberalnej" czy „Przeglądzie Politycznym". Konserwatywni realiści, tacy jak Rafał Matyja czy Marek A. Cichocki, przyznają mu rację w krytyce liberalnych iluzji. Liberałowie, jak Łukasz Pawłowski czy Edwin Bendyk, bronią wizji otwartego społeczeństwa, uznając Graya za głos defetystyczny, który niebezpiecznie wzmacnia narracje populistyczne. Najciekawsza jest jednak cisza w środowisku prawników konstytucjonalistów. Gray twierdzi, że Zachód „jurydyzuje" etykę, przerabiając każdy konflikt na postępowanie sądowe. Polska

Reformy administracyjne budują odporność państwa

Diagnoza Johna Graya dotycząca końca liberalnych złudzeń i powrotu Lewiatanów nie jest dla Polski akademicką abstrakcją, lecz ostrzeżeniem. Nasza historia, naznaczona cyklami rozbiorów, okupacji i okresu PRL, uczy bowiem, że owe sztuczne stany natury powracają, zanim atrament w podręcznikach historii zdąży wyschnąć. Dlatego odpowiedzi systemowe muszą być stanowcze, odporne na mity i nastawione na chłodne, administracyjne przetrwanie, a nie na kolejne próby metafizycznego „zbawienia narodu".

Polska cierpi na przewlekłość procesów decyzyjnych i rozmycie odpowiedzialności. Pierwszy postulat dotyczy radykalnej jawności: każda decyzja administracyjna i każda umowa publiczna powinna automatycznie trafiać do cyfrowego rejestru dostępnego dla obywateli w czasie rzeczywistym. W Niemczech czy Estonii takie systemy okazały się skutecznym narzędziem w walce z korupcją; u nas stanowiłyby remedium na kulturę „płynnej winy", w której odpowiedzialność rozmywa się w labiryncie procedur. Równolegle sądy administracyjne muszą działać w trybie tygodniowym, a nie miesięcznym. Obecnie obywatel czeka miesiącami, co stanowi systemowe niszczenie zaufania do państwa i prawa.

Należy skończyć z ustawami-widmami, będącymi raczej manifestem politycznym niż narzędziem sprawowania władzy. Każda ustawa musi posiadać obligatoryjną kartę wykonawczą – swoistą instrukcję obsługi: kto personalnie odpowiada za wdrożenie, w jakim terminie ma to nastąpić, jakie są mierzalne wskaźniki sukcesu i jak wygląda ścieżka odwoławcza. Ustawy pozbawione takiej karty po prostu nie byłyby publikowane w Dzienniku Ustaw. To zabieg prozaiczny, lecz fundamentalnie zmieniłby kulturę legislacyjną: prawo przestałoby być kazaniem, a stałoby się kontraktem operacyjnym.

Suwerenność technologiczna fundamentem bezpieczeństwa RP

W kontekście Polski niezależność energetyczna jest fundamentem, a nie opcją. Propozycja systemowa opiera się na trzech filarach suwerenności: stabilnej bazie jądrowo-gazowej, którą uzupełniają rozproszone odnawialne źródła energii, zintegrowane w inteligentną i zmodernizowaną sieć przesyłową. Fundamentem tej architektury musi być jednak zasada absolutnej jawności kontraktów paliwowych i technologicznych. Każdy zapis o serwisie czy dostępie do danych musi być publiczny, bowiem Polska nie może powtórzyć błędu strategicznej zależności gazowej od Rosji ani naiwnie uzależnić swoich krytycznych sieci od dostawców z Chin. Podobna logika dotyczy

systemów cyfrowych, które dziś przypominają chaotyczną mozaikę. Każda instytucja kupuje własne oprogramowanie, skazując obywatela na lata błądzenia w labiryncie niekompatybilnych systemów logowania. Rozwiązaniem jest ustawowe wprowadzenie zasady interoperacyjności, która zobowiąże każdy system publiczny do posiadania otwartego interfejsu API. Umożliwi to obywatelowi swobodny dostęp do własnych danych i integrację z innymi usługami. To nie jest techniczny luksus, lecz kluczowa inżynieria codzienności i warunek, by Polska nie stała się bezwolną kolonią cyfrową.

Polska szkoła: edukacja do życia w epoce realizmu

Polska szkoła musi porzucić rolę Kościoła i stać się warsztatem. Jej programy obowiązkowe powinny obejmować logikę przyczynową, ucząc, jak odróżnić korelację od przyczyny, oraz kompetencje cyfrowe, obejmujące dane i automatyzację. Niezbędna jest też higiena informacyjna, czyli umiejętność rozpoznawania manipulacji i chłodzenia emocji weryfikacją faktów. Edukacja ma bowiem przygotować do przetrwania w epoce Lewiatanów, a nie do recytowania litanii sloganów.

Tę zasadę krytycyzmu należy rozciągnąć na całe życie publiczne. Każda instytucja finansowana ze środków publicznych – uniwersytet, teatr czy redakcja – powinna mieć wpisany w statut obowiązek pluralizmu, czyli prezentowania co najmniej dwóch sprzecznych stanowisk. Nie jest to kaprys w imię „wolności dla wolności", lecz fundamentalna polisa odporności dla całego systemu.

Ucieczka przed lustrem: polski lęk przed diagnozą Graya

W Polsce recepcja myśli Johna Graya pozostaje zjawiskiem marginalnym, niemal podziemnym. Jego nazwisko pojawia się w przypisach i na seminariach, lecz rzadko staje się osią większej debaty. W polityce praktycznie nie istnieje, bo kogo obchodzi filozof, który twierdzi, że nasze plemienne wojny są zaledwie odpryskiem globalnej choroby? A przecież to właśnie tutaj, w kraju naznaczonym traumą totalitarnych Lewiatanów i doświadczeniem sztucznych stanów natury – od PRL po neoliberalny eksperyment lat 90. – jego tezy powinny rezonować najmocniej. Ten brak recepcji jest w istocie recepcją negatywną. Polska nie tyle rozmawia z Grayem, ile przed nim ucieka.

Na uniwersyteckich wydziałach politologii i filozofii Gray funkcjonuje jako pesymistyczny kontynuator Hobbesa, postać tyleż fascynująca, co niewygodna. Jego krytyka Fukuyamy i liberalnej teleologii, czyli wiary w nieuchronny postęp historii, jest chętnie przywoływana w dyskusjach o demokracji nieliberalnej. Do podręczników wchodzi jednak z etykietą „kontrowersyjny", gdyż

przypomina, że prawa człowieka i liberalne instytucje są kruche jak porcelana, a nie uniwersalne jak grawitacja. Wykładowcy wrażliwi na europejską aksjologię wolą nie burzyć fundamentów. Choć myśliciele tacy jak nieżyjący już Marcin Król czy Andrzej Waśkiewicz traktowali go z należytą powagą, widząc w nim głos ostrzegający przed iluzją wiecznej modernizacji, polski mainstream akademicki unika konfrontacji.

Polska polityka traktuje Graya jak intruza, który psuje starannie wyreżyserowany spektakl. Prawica mogłaby znaleźć w nim sojusznika w krytyce liberalnych złudzeń, lecz Gray nie oferuje jej komfortu, mówiąc wprost, że żaden Lewiatan nie powinien udawać terapeuty ani proroka. To uderza w sam rdzeń mesjanistycznego projektu państwa, które ma zbawiać naród. Lewica z kolei reaguje alergicznie, odczytując jego myśl jako dekonstrukcję idei emancypacji i zagrożenie dla narracji o postępie. Centrum natomiast milczy, bo cytowanie Graya podważyłoby sens opowieści o tym, że „więcej Europy" automatycznie oznacza „więcej przyszłości". Widzimy tu trzy rodzaje uniku: prawica udaje, że Gray mówi coś innego, lewica odrzuca go jako reakcjonistę, a centrum boi się skomplikować swój europejski kostium.

W świecie publicystyki jego myśl wywołuje polaryzację. Na łamach „Kultury Liberalnej" czy „Przeglądu Politycznego" pojawiają się recenzje i omówienia. Konserwatywni realiści, tacy jak Rafał Matyja czy Marek A. Cichocki, przyznają mu rację w krytyce liberalnej naiwności, argumentując, że Polska musi porzucić wiarę w Unię Europejską jako ostateczne rozwiązanie problemów. Z kolei liberałowie, jak Łukasz Pawłowski czy Edwin Bendyk, bronią wizji otwartego społeczeństwa, uznając Graya za głos defetystyczny, który niebezpiecznie wzmacnia narracje populistyczne. Dyskusja istnieje, lecz pozostaje w niszy, nie przebijając się do głównego nurtu.

Najbardziej wymowna jest jednak cisza w środowisku prawników i konstytucjonalistów. Gray twierdzi, że Zachód uległ procesowi jurydyzacji etyki, czyli praktyce przerabiania każdego konfliktu na sądowe postępowanie, gdzie język praw zastępuje realną politykę. Polska jest tego doskonałym przykładem: spory o aborcję, związki partnerskie czy prawa mniejszości, zamiast być przedmiotem politycznego kompromisu, trafiają do trybunałów. Diagnoza Graya pasuje idealnie, lecz zamiast

Państwo ochroniarz vs. mesjanizm: spór o cel polityki

Propozycje systemowe w polskim kontekście są z gruntu skromne. Nie obiecują zbawienia i nie roszczą sobie prawa do nadawania życiu sensu. Mają jeden, fundamentalny cel: zbudować Lewiatana, który chroni, administruje i zapewnia przestrzeń do życia. W świecie, gdzie Rosja oferuje kleptokratyczny terror, Chiny panoptyczną sterowność, a Zachód stręczy miękki przymus

reputacji, Polska może ocaleć wyłącznie dzięki własnej, może i nudnej, ale skutecznej inżynierii państwowej.

Nie sposób jednak mówić o propozycjach dla państwa, nie dotykając newralgicznego punktu, jakim są partie polityczne. To one stały się nowymi panami lennymi, dla których państwo jest folwarkiem do podziału. Pozornie mówimy o demokracji, wyborach i reprezentacji, lecz w rzeczywistości mamy do czynienia z oligarchicznym mechanizmem, w którym obywatele są poddanymi, a realną władzę sprawują partyjni baronowie. Polski system przypomina średniowieczne dziedzictwo feudalne, gdzie każdy możnowładca ma swój dwór, własne media, grupy interesu i armię wasali osadzonych w spółkach Skarbu Państwa, agencjach czy radach nadzorczych.

Partie przestały być wehikułem idei, a stały się spółdzielniami do sprawowania władzy. Członkostwo nie oznacza już dyskusji o programie, lecz jest biletem wstępu na drabinę awansu, przepustką do nominacji i kontraktów. W efekcie nasza demokracja partyjna staje się demokracją feudalną – niby mamy głos w elekcji, ale prawdziwe decyzje zapadają w gabinetach wodzów. Szczególnie jaskrawym przykładem jest Rada Dialogu Społecznego. Miała być forum rozmowy państwa z pracodawcami i związkami zawodowymi, a w praktyce stała się mechanizmem konserwowania istniejącego układu, gdzie cementuje się wygodny dla wszystkich kompromis. Rządzący zyskują legitymizację, związki zawodowe szukają renty, a organizacje pracodawców pilnują przywilejów. Zwykły obywatel, pracownik czy przedsiębiorca nie ma tam głosu. RDS to nowy senat feudalny, w którym nieliczni dogadują się ponad głowami milionów.

Polski system polityczny cierpi na chorobę zamkniętej konkurencji. Ordynacja wyborcza z listami partyjnymi sprowadza obywatela do roli widza spektaklu, a nie jego uczestnika. Kandydaci są nominowani, nie wybierani, toteż lojalność wobec wodza staje się cenniejsza niż wierność wyborcom. Mechanizm baronizacji sprawia, że nawet najskuteczniejszy lokalny działacz nie ma szans bez błogosławieństwa z centrali. W efekcie partie przypominają zamknięte korporacje, a polityka staje się rynkiem, na którym bilety wstępu sprzedaje się za konformizm i lojalność. Do tego dochodzi patologiczna klientelizacja, czyli praktyka łączenia funkcji ustawodawczych i wykonawczych, kumulacja stanowisk oraz gigantyczne pule „dotacji uznaniowych" dla gmin wiernych władzy. Partie stały się dystrybutorami zasobów, a nie instytucjami debaty. W takim modelu obywatel nie jest członkiem wspólnoty, lecz klientem dworu zabiegającym o łaskę.

Co z tym zrobić? Potrzebne są systemowe bezpieczniki, które rozbiją ten kartel. Pierwszym musi być obowiązek jawnych prawyborów w partiach, z rejestracją elektroniczną, co uniemożliwi baronom pełną kontrolę nad listami. Drugim jest absolutna jawność finansów i umów – każda złotówka wydana przez partię powinna być widoczna publicznie w czasie rzeczywistym, a nie w

rocznym sprawozdaniu. Należy też ograniczyć kumulację stanowisk: poseł nie może być jednocześnie ministrem, szefem

Jurydycyzacja etyki paraliżuje demokratyczny spór

Paradoksalna wydaje się obojętność, z jaką polscy konstytucjonaliści i eksperci prawa traktują myśl Graya. Jego diagnoza dotyka przecież samego serca ich profesji: używania języka praw jako substytutu polityki. Gray twierdzi, że Zachód ulega procesowi jurydyzacji etyki, czyli tendencji do przekształcania każdego konfliktu moralnego w postępowanie sądowe. Polska praktyka prawna jest niemal laboratoryjnym potwierdzeniem tego mechanizmu – spory o aborcję, związki partnerskie czy prawa mniejszości trafiają do trybunałów, omijając realną politykę. A jednak w tej kwestii, zamiast pogłębionej refleksji, panuje wymowna cisza.

Pluralizm medialny ogranicza monopol globalnych platform

W Polsce potrzebny jest fundusz pluralizmu medialnego, jawny i przejrzysty mechanizm wsparcia dla lokalnych redakcji, portali i radiostacji, które zapewniają krwiobieg informacji publicznej. Nie chodzi tu o uznaniowe dotacje, lecz o system oparty na twardych kryteriach: różnorodności autorów, jawności sprostowań oraz obowiązku publikowania danych źródłowych. Bez takiego zabezpieczenia staniemy się zakładnikami globalnych platform, które jutro, jednym ruchem algorytmu, mogą wyłączyć zasięgi całym grupom społecznym.

Nie ma państwa bez ludzi, toteż demografia, mieszkalnictwo i bezpieczeństwo życia codziennego stają się kluczowymi obszarami działania. Polska potrzebuje systemowej polityki mieszkalnictwa na wynajem z gwarancją stabilnych umów oraz sieci żłobków i przedszkoli, traktowanych jako fundamentalna infrastruktura, a nie „świadczenie socjalne”. W tym właśnie sensie demografia przestaje być domeną patriotycznych apeli, a staje się precyzyjną inżynierią codzienności.

> Esej Graya pozostawia nas z pytaniem: czy jesteśmy skazani na powtarzanie historii, czy też potrafimy wyciągnąć wnioski z przeszłości i zbudować państwo odporne na pokusy Lewiatanów? Czy Polska, zamiast uciekać przed niewygodnymi pytaniami, odważy się na trzeźwą refleksję i stworzy system, który służy wszystkim obywatelom, a nie tylko partyjnym elitom? Być może kluczem jest porzucenie iluzji zbawienia i skupienie się na

> pragmatycznej inżynierii państwowej, która chroni, administruje i zapewnia przestrzeń do życia.

Inspiracje

[1] "The New Leviathans" John Gray

Angielski filozof polityczny, zainteresowany filozofią analityczną, historią idei i pesymizmem filozoficznym. Przeszedł na emeryturę w 2008 roku jako profesor myśli europejskiej w London School of Economics. Do jego najważniejszych dzieł należą „Słomiane psy" i „Czarna msza".

English political philosopher with interests in analytic philosophy, history of ideas, and philosophical pessimism. Retired in 2008 as School Professor of European Thought at the London School of Economics. Notable works include ***Straw Dogs*** *and* ***Black Mass****.*

London School of Economics (retired)

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] "Straw Dogs: Thoughts on Humans and Other Animals"

John Gray

2007 | Macmillan | ISBN: 9780374270933



[2] "False Dawn: The Delusions of Global Capitalism"

John Gray

2010 | ReadHowYouWant.com | ISBN: 9781459603219



[3] "Black Mass: Apocalyptic Religion and the Death of Utopia"

John Gray

2007 | Macmillan | ISBN: 9780374105983



[4] "Liberalisms: Essays in Political Philosophy"

John Gray

2009 | Routledge | ISBN: 9780415563758

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[5] "Rywalizacja polityczna w Polsce"

Rafał Matyja

2013 | ISBN: 9788362628575

[6] "Wyjście awaryjne. O zmianie wyobraźni politycznej"

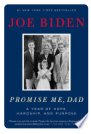
Rafał Matyja

2018 | Karakter | ISBN: 9788365271846

[7] "Otium cum dignitate, czyli o godziwym spędzaniu czasu wolnego. Szkice z historii idei"

Andrzej Waśkiewicz

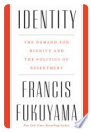
2025 | Universitas



[8] "Promise Me, Dad: A Year of Hope, Hardship, and Purpose"

Joe Biden

2017 | Macmillan + ORM | ISBN: 9781250171689



[9] "Political Order and Political Decay: From the Industrial Revolution to the Globalization of Democracy"

Francis Fukuyama

2018 | Farrar, Straus and Giroux | ISBN: 9780374717483

[10] "Wielcy władcy"

Marcin Król

2014 | Empik | ISBN: 9788377001646

[11] "Ludzie-rzeczy-ludzie. O porządkach społecznych, w których rzeczy łączą, a nie dzielą"

Andrzej Waśkiewicz

2020 | Universitas | ISBN: 9788324236565

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "STRATEGIC SOVEREIGNTY: HOW EUROPE CAN REGAIN THE CAPACITY TO ACT"

Mark Leonard, Jean Pisani-Ferry, Elina Ribakova, Jeremy Shapiro, and Guntram Wolff

2020 | European Council on Foreign Relations

Google Scholar

[2] "Gorbachev and the Third World"

Francis Fukuyama

1986 | Foreign Affairs

[3] "A Systematic Soviet Strategy for the Third World?"

Francis Fukuyama

1986

[4] "Raymond Geuss' radicalization of realism in political theory"

Janosch Prinz

2016 | Philosophy and Social Criticism

Google Scholar

[5] "The Promises of Critical Realism in the 2020s and beyond"

Heikki Patomäki

2019 | Teoria Polityki Nr 3

Google Scholar

[6] "Farmers in fairy-tale land"

Marcin Król

2012 | Eurozine

Google Scholar

[7] "Re-municipalization as an alternative governance mechanism in regional rail in Poland: Longitudinal efficiency analysis 2010–2022"

Marcin Król, Michał Zajfert

2025 | Case Studies on Transport Policy

[8] "Rewolucja konsumentów? Ekonomia współdzielenia jako nowa wizja ładu społecznego"

A. Waśkiewicz

2022 | Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny

[9] "The Polish home army and the politics of memory"

A. Waśkiewicz

2010 | East European Politics and Societies

[10] "Polska nie może ulegać niebezpiecznej iluzji."

Marek A. Cichocki

2025 | Teologia Polityczna

Google Scholar

[11] "Czas Kissingerów i Brzezińskich dobiegł końca."

Marek A. Cichocki

2025 | Teologia Polityczna

Google Scholar

[12] "Electrophoretically deposited chitosan/Eudragit E 100/AgNPs composite coatings on titanium substrate as a silver release system"

Ł Pawłowski, M Bartmański, A Mielewczyk-Gryń, BM Cieślik, G Gajowiec

2021 | Materials

[13] "Influence of surface modification of titanium and its alloys for medical implants on their corrosion behavior"

Ł Pawłowski, M Rościszewska, B Majkowska-Marzec, M Jażdżewska

2022 | Materials

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 2270121c-9343-4f4d-a397-2bc428570464